Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 313. Łódź, Piątek 29 listopada 1929 r.

M. B. P. w Łodzi

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem i. j. ... strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

DOSKONAŁY HUMOR MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

po powrocie z Wilna.

Warszawa, 29. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj po przybyciu do Warszawy z Wilna, marszałek Piłsudski spędził kilka minut w sali recepcyjnej dworca głównego na

wesołej pogawędce

z witającymi go przedstawicielami rządu. Marszałek Piłsudski mimo uciążliwej podróży wyglą da świeżo i jest

w doskonałym humorze.

W Wilnie sprawił sobie nową maciejówkę. Drogę od dworca do Belwederu marszałek Piłsudski przejechał w otwartym samochodzie.

Aresztowanie pięciu kasiarzy w Katowicach.

Bandyci w roli przemytników.

Katowice, 29. 11. (Od wł. kor.) — Policja katowicka aresztowała pięciu przemytników i

włamywaczy,

poszukiwanych oddawna za włamania i rabunki, dokonane na obszarze Rzeszy niemieckiej. Przy aresztowanych znaleziono komplety narzędzi precyzyjnych, służących do

rozpruwania kas,

biżuterję oraz olbrzymią ilość przemytu. Aresztowani odpowiadać będą przedewszystkiem w sądzie polskim.

Proces „arcybiskupa” Kowalskiego.

Konfrontacja pomiędzy Kaczorową, a zakonnicą Wąsakówną.

Inżynierowa Bobrowska -- nowy świadek.

Przerwa w dniu jutrzejszym!

Warszawa, 29. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj w kuluarach sądowych zaroiło się od

szarych habitów

i kremowo-białych kornetów zakonnych. Byli to świadkowie odwodowi, rekrutujący się z pośród zakonnic i duchownych marjawickich.

Siostry w przeważnej części są bardzo młode i ściągają na siebie

spojrzenia mężczyzn.

Księża, których jest kilku są w poważniejszym wieku. Przechadzają się po długich korytarzach zdala od sióstr.

Powszechną uwagę zwraca biskup marjawicki Roztworowski, prawdziwy arystokrata, o wyniosłem spojrzeniu.

Dłuższe badania całego tego korowodu nic nowego do sprawy nie wniosły. Powtarza się to wszystko, co już znane jest z

BISKUP MARJAWICKI FELDMAN zastępca Kowalskiego zeznaje w dniu dzisiejszym ze swą żoną zakonnicą Komorowską.

procesu w pierwszej instacji. —

Dzisiaj zostaną zbadani

biskup marjawicki Feldman,

jego małżonka siostra Komorow

Świadek Paluchówna, zeznawała o stosunkach w klasztorze

ska, żona Kowalskiego „biskup" Wiłucka, inżynierowa Bobrowska,

nowy świadek,

który miał sposobność bliższych obserwacyj w klasztorze płockim oraz szereg innych.

Ponadto odbędzie się

konfrontacja

pomiędzy Kaczorową a zakonnicą Wąsakówną.

Na tem lista świadków zostanie całkowicie wyczerpana, poczem nastąpi odczytanie

szeregu dokumentów.

Na dzień jutrzejszy podobno ma być zarządzona przerwa. — Przemówienia stron rozpoczną się zatem w niedzielę

lub poniedziałek.

Wyroku spodziewają się w poniedziałek lub we wtorek.

W KULUARACH SĄDOWYCH

W kuluarach sądowych wre, jak w ulu. Pełno publiczności, która ściągnęła na wieść o pojawieniu się w gmachu sądu

grupy zakonnic,

które mają zeznawać w charakterze świadków obrony.

Zakonnicy i zakonnice, zalegający kuluary sądowe, zwracają uwagę świetną cerą i czerstwym wyglądem.

Zakonnice zasiadły na ławce w kuluarach jedna obok drugiej. Dwie czy trzy starsze, reszta młode i ładne.

Siedzą nieruchomo, milcząc. Młodsze rozglądają się ukradkiem, bez poruszania głową, samym tylko

biegiem oczu.

Jest między niemi znana z pierwszej instancji Żytkówna, obleczona obecnie już nie w welon probantki, lecz w kornet wyświęconej siostry. Żytkówna jak wiadomo,

była mandolinistką,

równorzędnie z powołanemi w charakterze świadków oskarżenia poszkodowanemi, które jej przypisywały bliższe stosunki z Kowalskim.

Bywalcy tego procesu pamiętają, że poszkodowane koleżanki rzucały jej w oczy kłamstwo i były do najwyższego stopnia poruszone zajętem przez nią stanowiskiem negatywnem.

Obecnie jest już inaczej. Halina T., Halina F i inne przechodzą koło Żytkówny, kiwając tylko głowami z politowaniem. Ab sorbuje je inna zgoła osoba, siedząca tuż obok.

Jest to zakonnica Marja Kiełbasówna, osóbka o twarzyczce pensjonarki z czwartej klasy.

Ma lat 16

i już jest obleczona w habit i kor

Marjawicki biskup Próchniewski, najbliższy współpracownik arcybiskupa Kowalskiego.

net. Mandolinistki nie mogą się nadziwić.

— Toż ona była jeszcze

zupełnem dzieckiem,

gdyśmy były w klasztorze — mówią. — Teraz zrobili ją już zakonnicą. Będzie kłamać i myśleć, że tu Boga niema, a jest tylko w zakonie. Tak

nas przecież uczono.

Przedmiotem dzisiejszej rozprawy prócz zeznań świadków odwodowych, które mają na celu apoteozę Kowalskiego, a poza tem wymierzone są przeciwko każdemu poszczególnemu świadkowi oskarżenia jest poza tem pewna aktualna sprawa zdemaskowanego ekscesu jednego z panów, który w czasie obecnej rozprawy usiłował wedle relacji pewnej mandolinistki

sprowadzić ją na złą drogę.

Panienka ta będzie badana przez sąd co do tej okoliczności. Dowiaduje się o tej możliwości od swojej koleżanki Janiny B. i kategorycznie oświadcza, że przed sądem potwierdzi, choćby pod drugą przysięgą prawdziwość swego opowiadania.

—x—

Nowy gwałt policji pruskiej w Bytomiu.

Aresztowanie kierownika polskiego urzędu celnego.

Bytom, 29. 11. (Od wł. k.) Na terenie dworca w Bytomiu policja niemiecka aresztowała Antoniego Liskę. Kierownika polskiego pogranicznego

urzędu celnego w Rozwarku.

Aresztowanie Liski wywołało wielkie wzburzenie na Górnym Śląsku i uważane jest

za prowokację.

Wobec tego, że zarzut rzekomego szpiegostwa jest z całą pewnością bezpodstawny nowy gwałt policji pruskiej będzie przedmiotem

energicznej interwencji

posła polskiego w Berlinie.

—x—

Rewelacyjny list desperata.

Skromny buchalter — nieślubnym synem hrabiego Ignatjewa.

Bydgoszcz, 29. 11. (Od wł. koresp.). Buchalter hurtowni monopolowej w Wąbrzeźnie Kazimierz Sandecki wyszedł przed dwoma dniami z domu, pozostawiając

dwa listy

z zawiadomieniem, iż odbiera sobie życie. Desperat zaznacza, iż jest nieślubnym synem wysokiego

dygnitarza b. dworu carskiego

w Petersburgu hrabiego Włodzimierza Ignatjewa i po rewolucji został bez ojczyzny, rodziny i opieki.

Mimo energicznych poszukiwań Sandeckiego nie odznaleziono.

—x—

Kongres pracowników państwowych

Odbędzie się 8-go grudnia.

Warszawa, 29. 11. (Od wł. kor.). Komitet organizacyjny ogólnego kongresu pracowników państwowych postanowił

przedłużyć termin kongresu

w dniu 1-ym grudnia na dzień 8 grudnia. W tym dniu wszystkie koła i oddziały organizacyj zrzeszonych wysyłają

swych delegatów

na kongres do Warszawy.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Pogrzeb „Starego Tygrysa”.

Prosta trumna z desek w grobie, wykopanym w ogrodzie zmarłego męża stanu na chwilę przed zasypaniem ziemią.

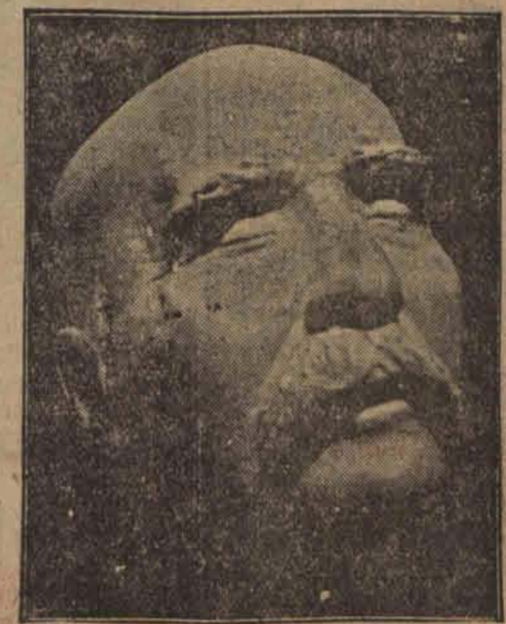

Maska pośmiertna Clemenceau.

(h)

Tajemnica dołu biologicznego

przy ulicy Piotrkowskiej 92.

Policja zna nazwisko poćwiartowanej kobiety.

Łódź, 29. 11. Ponura tajemnica domu przy ulicy Piotrkowskiej 92, gdzie w ubiegłą sobotę wydobyto z dołu biologicznego kości zamordowanej około 30-letniej kobiety, w dalszym ciągu zajmuje żywo mieszkańców Łodzi, którzy snują rozmaite przypuszczenia

na temat zbrodni.

Wychodzą na jaw rzeczy, które dawno już poszły w zapomnienie.

Okazuje się, że w domu tym mieściły się stowarzyszenia i związki i często odbywały się

tam zabawy.

Duża sala mieszcząca się w prawej oficynie wynajmowana była na zabawy, które dość często kończyły się

krwawemi bójkami.

Głośna swego czasu była krwawa rozprawa nożowa marynarzy na dziedzińcu tego domu. Jak więc z powyższych danych wynika w czasie jednej z podobnych bójek mogło być popełnione morderstwo na osobie kobiety, której szczątki wydobyto

przed niespełna tygodniem.

Są to jednak przypuszczenia luźne, osób prywatnych, nie mające zresztą nic wspólnego z prowadzonem przez władze intensywnem śledztwem.

Władze śledcze, jak już o tem donosiliśmy, na skutek orzeczenia ekspertyzy lekarskiej, która wykazała, że kobieta owa zamordowana została przed rokiem lub dwoma laty najwyżej, dokonały spisu młodych kobiet, które ostatnio

zaginęły bez wieści.

Jak wynika z dotychczasowych wysiłków organów śledczych dochodzenie posunęło się tak daleko, iż stwierdzono niezbicie, że zamordowana została

łodzianka,

nazwisko której również znajduje się już w posiadaniu policji.

Nazwisko jednak oraz dalsze szczegóły śledztwa trzymane są ze zrozumiałych powodów

w ścisłej tajemnicy.

Wogóle władze śledcze znajdują się w posiadaniu takich szczegółów, które w najbliższych dniach przyczynią się niewątpliwie do całkowitego wyświetlenia

ponurej tajemnicy

dołu biologicznego domu przy ulicy Piotrkowskiej 92. Wyświetlenie tej zagadki w stosunkowo szybkim czasie będzie niewątpliwie sukcesem łódzkiej policji kryminalnej.

—xx—

Odczyt min. Czerwińskiego w Wilnie.

Wychowanie dobrych obywateli — najważniejszem zadaniem szkoły.

P. minister W. R. i O. P. Czerwiński wygłosił wczoraj w Wilnie odczyt na temat braków naszej konstytucji w dziedzinie nauczania i wychowania młodzieży. W mowie tej czytamy m. in.:

Pod grozą utraty niepodległości państwa wychowanie publiczne w Polsce musi być tak prowadzone, żeby każdy Polak, zanim zostanie narodowcem, socjalistą, czy ludowcem, był przedewszystkiem państwowcem.

Parlament daje normy ogólne, wskazuje kierunek i uchwala środki realizacji w postaci kredytów budżetowych, rząd zaś, jako władza wykonawcza prowadzi pracę w ramach obowiązujących ustaw.

Niestety, nasz parlament nie ma wspólnego ideału wychowawczego, a co za tem idzie, nie może być czynnikiem decydującym o kierunku wychowania.

W rezultacie tylko rząd może zbudować całkowity i konsekwentny system wychowania państwowego. Sejm więc powinien dać rządowi takie warunki pracy, abu mu wykonanie tego zadania umożliwić.

Musimy sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświacie jednolitego ducha państwowego braknie.

—x—

Echa napadu na ul. Aleksandrowskiej.

Nocna obława w światku przestępczym.

Łódź, 29. 11. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, o czem donosiła dzisiejsza prasa poranna, trzej zamaskowani bandyci

z rewolwerami w rękach

dokonali zuchwałego napadu na mieszkanie złotnika Berysza Rozena, przy ulicy Aleksandrowskiej 12.

Bandyci przestraszeni alarmem żony złotnika, która wybiwszy ręką szybę w oknie zaczęła wzywać pomocy, zbiegli nic nie zrabowawszy.

Zaalarmowane o nieudanym napadzie władze śledcze zarządziły natychmiastowy pościg. Policji udało się jedynie stwierdzić, że bandyci zbiegli w ulicę Krótką na Bałutach, gdzie

zginęli bez śladu.

W ciągu nocy dokonano jednak generalnej obławy we wszystkich spelunkach i podejrzanych lokalach bałuckich.

W wyniku obławy trwającej do białego rana policja zatrzymała kilku osobników, będących w kolizji z kodeksem karnym. Wśród aresztowanych znajdują się też najprawdopodobniej

sprawcy napadu

na mieszkanie złotnika Rozena.

W godzinach popołudniowych aresztowani poddani zostaną konfrontacji z Rozenami, czeladnikiem ich i sublokatorką Bursztynową.

—xx—

DZIŚ UROCZYSTE OTWARCIE

! WIELKIEGO KIERMASZU JUBILEUSZOWEGO !

o godz. 19-ej w SAVOY Traugutta 6.

ORKIESTRA DANCING ANDRZEJKI

Pogłoska o kontroli przedsiębiorstw handlowych

nie jest prawdziwą.

Łódź, 28. 11. — Od pewnego czasu w Łodzi krążyły pogłoski, jakoby w związku z wymiarem podatku przemysłowego na rok 1930 — Izba Skarbowa przystąpiła do przeprowadzenia

kontroli przedsiębiorstw handlowych,

celem dokonania oszacowania.

Izba Skarbowa w Łodzi wyjaśnia, że nad oszacowaniem przedsiębiorstw handlowych czuwa specjalne biuro, które w ciągu całego roku

wysyła swych kontrolerów,

aby poczynić wstępne prace dookoła wymiaru podatku na rok 1930.

Jeśli zaś chodzi o sam wymiar podatku przemysłowego, to dokonany on zostanie w terminie od dnia 15 marca do dnia 15 kwietnia roku 1930.

O wcześniejszym zatem terminie mowy niema. (y)

—x—

Panika na rynku.

Konie stratowały starca.

Łódź, 29 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych rynek w Radomsku był terenem wstrząsającego grozą wypadku.

Będący na targu gospodarz Bolesław Sandziaka, zamieszkały we wsi Nieznanice, gmina Rzeki, pod Radomskiem, wszedł do piwnicy, pozostawiając

konie bez opieki.

W pewnym momencie konie spłoszone syreną samochodową zaczęły ponosić.

Na rynku wybuchła panika. Kto żyw rzucił się do ucieczki.

Przechodzący przez rynek staruszek 80-letni

Kacper Bisia

nie zdążył uciec.

Stratowany kopytami końskiemi i kołami ciężkiego wozu poniósł śmierć na miejscu. Rozbrykane konie zatrzymało dopiero na przedmieściu, kilku policjantów. Zwłoki tragicznie zmarłego starca przewieziono do kostnicy miejskiej.

Właściciela koni, Bolesława Sadziaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prezydent Hindenburg odbył godzinną konferencję z przywódcami opozycji i skłonił ich do zaniechania ostrego sporu przeciwko zawarciu traktatu z Polską.

(—) Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenie województwa, rozwiązującego radę miejską Lwowa. W konsekwencji wyroku dawna rada miejska została powołana do życia, zaś komisarz rządowy Nadolski ze swego stanowiska ustąpił.

(—) W dniu wczorajszym wyskoczył w przystępie nagłego szału z 4-go piętra Grand Hotelu kupiec łódzki Bronisław Goldbaum na dach westibulu i wskutek odniesionych ran zmarł nie odzyskawszy przytomności.

—x—

Łodzianki w szponach handlarzy żywym towarem.

Uratowane ofiary „filmomanii".

Z Warszawy donoszą:

Mieszkańcy domu nr. 52 przy ulicy Złotej zawiadomili policję, że w salonie mód Małki Lauer rozlegają się częste płacze i piski.

Komisarjat skierował sprawę do urzędu śledczego, ten zaś powierzył dochodzenie brygadzie obyczajowej.

Cztery wywiadowczynie w towarzystwie starszego przodownika weszły do mieszkania Małki Lauer.

Powitanie nie było serdeczne. Gospodyni pozamykała dalsze pokoje na klucz, zatarasowawszy drzwi stosami mebli. Musiano wzywać ślusarza.

Podczas forsowania zamków, z zabarykadowanego pokoju doleciał okrzyk:

— Puśćcie mnie do mamy!

Po otworzeniu drzwi przez ślusarza, policjantki rozbiegły się po pokojach. W sypialni zastały Małkę Lauer oraz

dwie młodziutkie dziewczyny,

tak wystraszone, iż początkowo zupełnie nie chciały odpowiadać na pytania.

Odzyskawszy spokój, wymieniły nazwiska. Starsza, osiemnastoletnia Krystyna Antosiewicz miała podbite oczy i posiniaczone ramiona. Młodsza 17-letnia Helena Wilmanówna wyglądała nie lepiej. Oto ich zeznania.

Pochodzimy z Łodzi

jesteśmy koleżankami. Pewnego razu przeczytałyśmy ogłoszenie o poszukiwanych artystkach filmowych.

Na wspólnie złożoną ofertę odpowiedziano nam, że mamy nadesłać fotografję en face i profilu. Po wysłaniu jakiś starszy pan, podający się za Amerykanina, naznaczył nam randkę w cukierni.

Miałyśmy jechać do Warszawy, celem dokonania próby fotogeniczności.

Lękając się sprzeciwu rodziców wymknęłyśmy się z domów potajemnie.

Po przyjeździe do Warszawy Amerykanin zawiózł nas na ulicę Kruczą, gdzie przychodziło dużo panów, a wszyscy nas oglądali.

Dalsze losy dziewczynek wyglądają jak następuje. Właścicielka spelunki przy ulicy Kruczej 7, Józefa Grabowska, sprzedała je po

400 dolarów od sztuki

Szlomie Furmańskiemu, który co prędzej przewiózł „towar" do mieszkania swej „żony", Małki Lauer i wszczął starania o paszporty zagraniczne.

Podczas parodniowego pobytu przy ul. Złotej jaciś nasłani alfonsi usiłowali zniewolić Helenkę i Krysię, lecz dzielne dziewczęta stawiły opór, nie ulakłszy się kija.

Furmański, Małka Lauer i Józefa Grabowska siedzą w więzieniu. Dziewczynki będą odesłane do Łodzi.

—xx—

Demonstracja bezrobotnych w Bydgoszczy.

Rezultat agitacji komunistycznej.

Bydgoszcz, 29. 11. (Od wł. kor.). Pod wpływem agitacji komunistycznej odbył się tu

wiec bezrobotnych

na wełnianym rynku przy udziale około tysiąca osób. Bezrobotni uformowali pochód, kierując się pod gmach magistratu. Policja pochód rozwiązała przyczem

aresztowano kilka osób.

Otruła się strychniną.

Łódź, 29. 11. W lesie pod wsią Karolinów, pod Piotrkowem, znaleziono zwłoki mieszkanki Karolinowa niejakiej Józefy Tarnowskiej.

Wieśniaczka, jak wykazały oględziny lekarskie

otruła się strychniną.

Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

—xx—

Pożar czarnej góry.

Straż pożarna przy miale węglowym.

Łódź, 29. 11. — W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o groźnym pożarze przy ul. Węglowej 6.

Palił się duży stos

miału węglowego

przeznaczonego do użytku fabryk.

Pożar szerzył się w gwałtowny sposób, zagrażając innym w sąsiedztwie położonym składnicom węglowym.

Mimo trudnych warunków lokalnych straży ogniowej udało się pożar umiejscowić po dwugodzinnej akcji.

Strat, wyrządzonych przez pożar narazie

nie ustalono.

Pożar, jak zdołano stwierdzić, wybuchł samoczynnie wskutek zagrzania się.

Stalin — panem Rosji.

Mołotow, najbliższy i oddany pomocnik Stalina.

Stalin jest po zgnębieniu swych rywali jedynym władcą Sowietów.

Rykow—prezes komisarzy ludowych został pozbawiony swego stanowiska za krytykę Stalina.

Pierwszy ślizgowiec pasażerski.

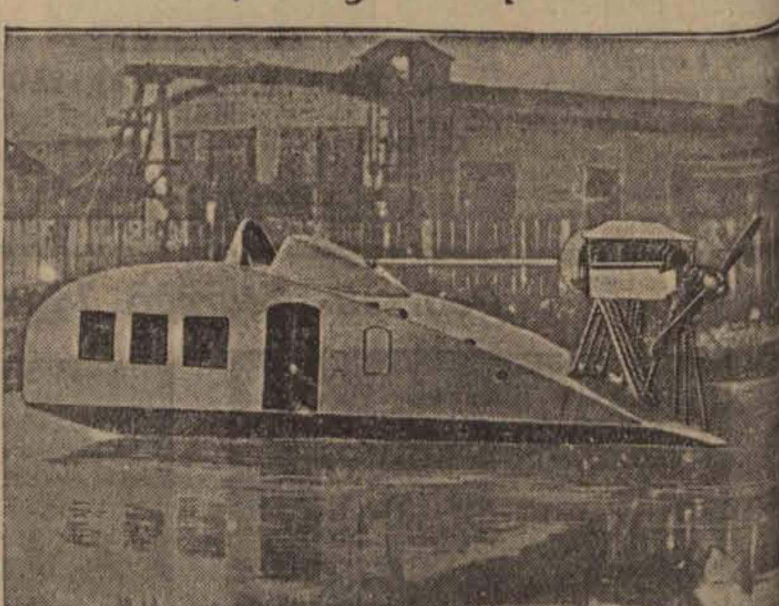

W tych dniach zostanie oddany do użytku pierwszy ślizgowiec pasażerski, poruszany śmigłem dla komunikacji między Wiedniem a Budapesztem. Szybkość jego wynosi 70 km. na godzinę, zanurzenie zaledwie 15 cm. (w)

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI,
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (mocz., kału, krwi, plwociny, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet świetlo-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43, tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. ...
Dla pań od 3—5

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-45
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje 12—2 i 7½—8

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. JÓZEF LUBICZ
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 183-17.
Przyjmuje od 5 — 7.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

Ogłoszenia drobne.

ŁADNIE umeblowany pokój słoneczny z osobnem wejściem przy ul. Orlej dla samotnego pana do oddania. Oferty pod „Solidny".

JÓZEF HERTEL, ul. Nawrot 81, zgubił książeczkę wojskową, wyd. w P. K. U. Łódź.

KŁUSZCZYŃSKA BRONISŁAWA, Sierakowskiego 102, zgubiła kartę od dowodu osobistego wydaną z f. I. K. Poznański.

ELŻBIETA PYRA, ul. Żytnia 16 zgubiła kartę od paszportu wyd. z f. I. K. Poznański.

ZAGINĄŁ weksel na sumę zł. 200.— z wystawienia Józefa Staneckiego. Weksel unieważniam. Wiktorja Błaszczyk.

JANINIE DUDEK skradziono służbowy roczny bilet nr. 395 na linję Zgierz — Ozorków, wydany przez Łódzkie Elektryczne Koleje Dojazdowe.

LOKAL sklepowy do wynajęcia, ul. św. Emilji 52.

PRZYJMĘ panienkę na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem. Inż. Malinowska, Sienkiewicza 39.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, w bronzowo białe łaty. Do odebrania Pomorska 37 u dozorcy.

Z powodu wyjazdu do sprzedania
MLECZARNIA
„Niezapominajka"
ul. Kilińskiego № 107, wiadomość na miejscu

Młodzieży! Pamiętaj o przemyśle krajowym!
KUPUJ DOSKONAŁE POLSKIE OŁÓWKI, ATRAMENTY,
farby, pióra i inne pomoce szkolne.

Hinduski narkotyk na karminowych ustach.

Trujące pocałunki.

Paryski korespondent londyńskiego dziennika „Daily Telegraph" nadesłał swojej redakcji wywiad, jaki zrobił w Paryżu z baronową Carlą Jensen, która była

tajną agentką

jednego z głównych mocarstw europejskich i pomimo swej młodości ma bogatą przeszłość szpiegowską.

Baronowa, która jest naturalizowaną Angielką, jako ... w kołach kolegów zawodowych nosiła nazwę „zabójczego kwiatu nocy".

Carla Jensen znajdowała się na usługach angielskiej organizacji szpiegowskiej „Intelligence Service" najlepszego na świecie wywiadu politycznego i tak zamaskowanego, że nawet ministrowie angielscy nie wiedzą wszystkiego o ... wtajemniczonym zupełnie prawdopodobnie tylko król.

— Kiedy mój szef — opowiadała dziennikarzowi paryskiemu — postanowił, że jakiś człowiek podejrzany ma stracić pewne tajne papiery, stawałam mu na jego drodze. Najczęściej korzystałam z nocy, by mu dać kilka pocałunków

zatrutych narkotykiem.

Podczas gdy on pogrążał się w głębokim śnie, ja grzebałam w jego bagażach.

— Niestety — dodała z westchnieniem bar. J. — wykryto mnie i muszę teraz porzucić tę zajmującą profesję. Co pocznę z sobą? Może pojadę do Hollywoodu?

Nie zapomnę nigdy — ciągnęła swe opowiadanie — pierwszego razu, kiedym próbowała na mężczyźnie mojemi pocałunkami. Był to człowiek wysłany jako agent do Europy przez komitet rewolucyjny kolonji wschodniej. Miał kupić i załadować na statek znaczną ilość broni. Dotarliśmy wreszcie za nim do pewnego wielkiego hotelu na wybrzeżu belgijskiem. Przypuszczając w ten sposób, że zamiar kupić broń w Belgji, wystąpiłam ja na scenę jako turystka Amerykanka

żadnej rozkoszy

szukającej awanturek.

Pewnej nocy tak go potrafiłam podniecić, że próbował mnie pocałować i wciągnąć do swego pokoju. Wyrwałam mu się, widząc, że chwila nadeszła, udałam się pod jakimś pozorem do mego pokoju i przy pomocy pokojówki, która była zaufaną moją agentką, natarłam wargi pewnym

hinduskim narkotykiem

który nasza organizacja rozdawała swoim agentom.

Potem schowałam do mojej torebki podręcznej mały flakonik z odtrutką przeznaczoną dla mnie samej tylko na wypadek, gdybym i ja połknęła narkotyk i groziło mi uśnięcie, poczem powróciłam do pokoju owego człowieka.

Odegrałam komedję miłości i pocałowałam go. Jego oczy zaczęły pokrywać się mgłą i w tej chwili upadł na fotel uśpiony.

„Byłam wtedy jeszcze nowicjuszką i nie przeczekałam, aż się przekonam, że dostał dozę wystarczającą. Zaczęłam przeszukiwać jego walizy, gdy w tej chwili usłyszałam krzyk:

— Ach ty przeklęta szpiegowska żmijo!

„Odwróciłam się i zobaczyłam, że się obudził i że trzyma rewolwer zwrócony ku mnie. O mało co nie zemdlałam.

„Paf! Paf! I jedna kula przebiła mi muskuły lewej nogi, a druga zraniła palce nogi prawej, ale mogłam mu jeszcze dać potężny cios szpicrutą w głowę, co pogrążyło go w ostateczną nieprzytomność.

—×—

Tajemniczy pan w piwnicy.

Postępki handlarza żywym towarem.

W miejscowości Wilhelmsburg w Austrji w pobliżu znanego miasta St. Peelten u tamtejszego rzeźnika i wędliniarza, Edwarda Gonausa, służyła od pewnego czasu 21-letnia Matylda Pichler.

Zaraz po jej wstąpieniu do służby Gonaus i jego żona zauważyli, że dziewczyna chwilami

dziwacznie zachowuje się.

Kilkakrotnie zaskoczono ją, jak w noce księżycowe opuszczała swój pokoik i nie zważając na najgorszą nawet pogodę, błądziła po ogrodzie.

Zaniepokojony rzeźnik wezwał lekarza, który stwierdził, że Matylda Pichler jest lunatyczką i że jest dotknięta ciężką histerją.

Dziewczyna często bredziła bezładnie i dostawała nagłych napadów trwogi, tak że wreszcie przestano uważać na to, co w tym stanie mówi. Ale w czasie jednego z takich napadów zaczęła jęczeć, że się boi człowieka, który siedzi w piwnicy i ciągle pali papierosy, który chce ją zabrać do Węgier i powiada, że musi ją zabić, jeżeli nie będzie

słuchała jego rozkazów.

Dziewczyna tak powtarzała to ustawicznie, że rzeźnik wreszcie zajrzał do piwnicy, znalazł tam stołeczek, który widocznie służył komuś do przesiadywania w ukryciu i miseczkę pełną niedopałków papierosowych.

Wtedy przeszukano rzeczy dziewczyny i znaleziono pomiędzy niemi list, jakby pisany szyframi, bo wykazujący szereg kresek, kropek i osobliwych znaków.

Żandarmerja, którą zawiadomiono o wszystkiem, stwierdziła, że w Wilhelmsburgu stanął w oberży jakiś podejrzany człowiek, który zwabiał do siebie dziewczęta i namawiał je, ażeby

wyjechały z nim do Węgier.

Zdaniem władzy nieznajomy musiał być handlarzem żywego towaru, który swe ofiary przez Węgry dostawiał na Wschód.

—×—

Dziesięciolecie odrodzonego teatru.

„Reduta" polskości na Kresach.

Jubileusz artystycznej placówki.

Dzisiaj 29 listopada teatr „Reduta" obchodzi 10-lecie swej pracy artystycznej i kulturalnej. Z tego powodu pod protektoratem wojewody wileńskiego, p. Raczkiewicza, od będzie się w Wilnie

przedstawienie jubileuszowe

„Przepióreczki" Żeromskiego w wykonaniu Zespołu Reduty, a między I a II aktem nastąpi złożenie hołdu jej zasługom.

Zdaje się, że to tak niedawno jeszcze, a to mija już

okrągłych 10 lat,

gdy w dniu 29 listopada 1919 r. w Salach Redutowych odbyło się pierwsze przedstawienie Reduty, gdy największy pisarz Odrodzonej Polski Stefan Żeromski dał Reducie swe dzieło na otwarcie.

„Ponad śnieg" wywołał wówczas olbrzymie poruszenie nietylko w sferach artystycznych lecz i w społeczeństwie wogóle.

Zrozumiano, że wielki duch Żeromskiego, patronującego nowemu teatrowi, dopatrzył się w jego poczynaniach istotnie głębokich przemian zarówno w istocie i obliczu polskiego teatru jak i w psychice polskiego widza.

W dumnej nazwie „Reduty" dopatrzono się — i słusznie — świadomego podkreślenia, że będzie to

placówka polskości,

bastion obronny, który stawiać będzie czoło naporowi wrogich kulturze rodzimej prądów.

Żeromski wówczas głęboko odczuł do czego dążyli twórcy Reduty: Limanowski i Osterwa, to też zbliżył się do tej ideowej pracy i do ostatnich chwil życia w r. 1925 blisko interesował się jej poczynaniami, jako prezes Tow. Przyjaciół Reduty.

Limanowskiemu i Osterwie przy zakładaniu Reduty szło o stworzenie własnego oblicza i stylu teatru w Wolnej Polsce drogą wychowywania

nowego pokolenia aktorów,

autorów i publiczności.

Tym zadaniom podstawowym Reduta była w ciągu 10 lat wierna.

Działalność jej możnaby rozbić na dwa pięcioletnie okresy: warszawski i

wileńsko-objazdowy.

W okresie warszawskim Reduta dała szereg przedstawień, stojących na poziomie, nieznanym dotychczas w polskich teatrach.

Reżyserja i poziom gry zespołowej nie ustępowały nierzadko najświetniejszemu teatrowi świata, teatrowi Artystycznemu Stanisławskiego w Moskwie.

Każda z premjer Reduty, przygotowywana

po parę miesięcy

w przeciwieństwie do tandetnego opracowywania sztuk w innych teatrach (w 2 lub 3 tygodnie, a nawet w o wiele mniej czasu), — stawała się zdobyczą, dorobkiem, datą artystyczną w życiu Warszawy.

Dziś z odległości, na przestrzeni 10 lat — śmiało możemy stwierdzić, że przedstawienia ówczesne Reduty należały do najświetniejszych w Polsce, a ferment artystyczny był błogosławionym ożywczym prądem w chaosie bezmyślności i stęchliźnie życia teatralnego w Polsce.

Okres drugi wileńsko-objazdowy w działalności Reduty zawiera w sobie nowe osiągnięcia artystyczne i nowe zwycięstwa propagandowe.

Równocześnie prowadziła niezmożoną pracę propagandową, objeżdżając sławnym swym wagonem nr. 7141

całą Polskę.

Dość powiedzieć, że w ciągu 900 dni Reduta wykonała syzyfową pracę, dając 1325 przedstawień w 175 miastach.

Zwłaszcza Kresy Wschodnie cieszyły się stałą jej opieką.

W okresie wileńskim dokonano również wielkiego przedsięwzięcia propagandowego, wjazdu na Łotwę z „Weselem" i „Przepióreczką".

W ciągu 10 lat swego istnienia Reduta dokonała dzieła, którego od czasów Bogusławskiego nikt

w ciągu 100 lat

nie podjął.

Artystycznie dokonała Reduta również przełomu. Zburzyła budkę suflerską, stworzyła organizację pracy, wciągnęła do pracy przy teatrze i w teatrze szerokie sfery inteligencji (np. wybitnych profesorów Uniwersytetu w Wilnie), podniosła wysoko sztandar sztuki polskiej, przez którą służyła wiernie Narodowi i Państwu.

W 10-tą rocznicę Reduty: hołd Limanowskiemu, Osterwie i wszystkim redutowcom: byłym i obecnym!

Eug. Św.

Otwarcie nowej kolei alpejskiej.

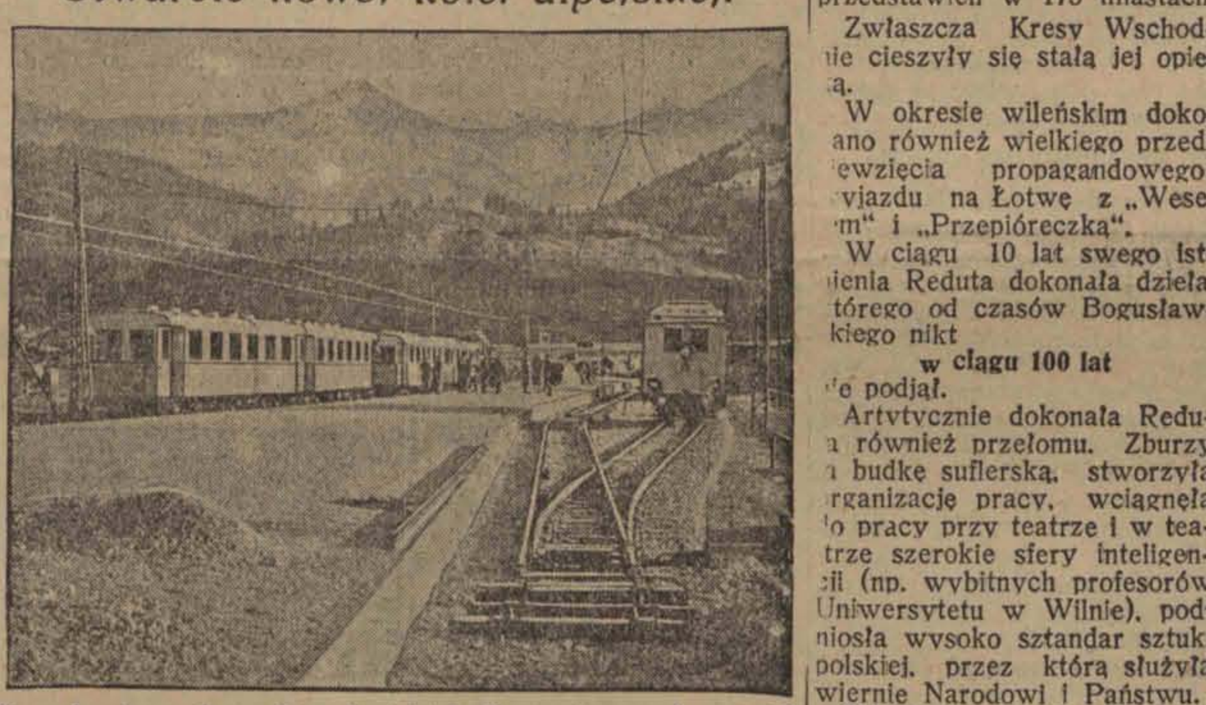

Wyzyskanie wodospadów alpejskich dla wytworzenia energji elektrycznej pozwoliło użyć tej taniej siły do uruchomienia szeregu nowych linij kolejowych w Alpach. Na zdjęciu widzimy pociąg nowo wybudowanej elektrycznej kolei górskiej u stóp Zugspitze przed próbną jazdą. (H)

300 ludowych pieśni tureckich.

Znane są dążenia prezydenta republiki tureckiej zmierzające do ucywilizowania muzułmańskich obywateli. Zniesiono wielożeństwo, kobietom zakazano

nosić spodnie,

zaprowadzono alfabet łaciński, odpoczynek niedzielny i t. d.

Kemal Pasza jest dla Turcji dzisiejszej tem, czem przed dwoma wiekami był dla Rosjan — Piotr Wielki. Ponieważ Turcy są fatalistami i biernie poddają się losowi, wielki reformator Turcji postanowił wlać w ich dusze nowe siły żywotne zapomocą muzyki. Kemal spodziewa się, że turecka muzyka na wzór amerykańskiego jazzu wyprowadzi Turków z tej bierności i nowego doda im ducha. Na rozkaz rządu specjalna misja objechała Anatolję (Turcję azjatycką), i zebrała na gramofonowe płyty przeszło

300 ludowych pieśni tureckich.

Pieśniom tym komisja muzyczna nada w przeróbce charakter jazzowy i tą wesołością amerykańską nastrojów pieśni pójdą następnie pomiędzy lud turecki. W konserwatorjum muzycznem, jakie otwarte będzie tej zimy w Angorze, wyćwiczy się całą armję śpiewaków i muzyków tureckiego jazzu, którzy następnie rozszerzać będą te pieśni w całej azjatyckiej Turcji. Pierwsi na ochotnika w tej pracy poszli studenci tureccy.

HAMILTON. 49

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

— No i cóż — rzekła z udaną dobrodusznością, jakiej Franklin dotąd nigdy w głosie nie słyszał. — Pogrążony jesteś w myślach dla odmiany?

Franklin wstał i oparł się o balustradę.

— Dlaczego, dla odmiany?... Że ... także była w tej chwili zła!

— Zawsze mi się zdawało, że sportowcy nigdy nie myślą.

Franklin roześmiał się. Co ... wychodziła treść słów, ... przemawiała do niego, widział błysk jej zębów, tworzenie ślicznych dołeczków i ... zadziwiających oczów. — Chcesz przez to powiedzieć, że jako sportowiec nie jestem obdarzony instrumentem nieodzownym do myślenia?

— Nie myślałam tego w ten sposób — rzekła — a towarzyszący temu wyrazisty gest najmniej zaprzeczał tym wy...

— Przecież spędzasz głównie na „Galatei".

— Tak, wiele tylko mogę.

— Nie dziwię się temu. Zaczynam rozumieć, że musi być coś bardzo pociągającego w poczuciu, że się jest samowładnym carem tego maleńkiego państwa. Jest to chyba jedyny sposób odczuwania wszechmocy bogactwa, może jeszcze z wyjątkiem kierownictwa wielkiemi przedsiębiorstwami, co również zaspakaja próżność. Demokracji imponują ludzie bogaci, wiem to, ale doprawdy życie na takim yachcie, jak ten, ma w sobie coś feodalnego. Oficerowie i majtkowie, w liczbie 40, są twoimi niewolnikami. Cały dzień słychać tylko: „Tak, proszę jaśnie pana", „Nie, proszę jaśnie pana", „Przybyłem na statek, proszę jaśnie pana", „Rozkaz, jaśnie panie". Yacht, stosownie do twego cesarskiego rozkazu zmienia kurs, cofa się lub płynie naprzód. Doprawdy, zaczynam odczuwać czar życia, które sobie stworzyłeś.

Mówiła to wszystko w zamyśleniu, ukrywając złośliwą impertynencję pod pozorem naiwnego zachwytu.

Zdziwiło to Franklina. Był zbyt prosty i szczery, żeby zrozumieć jej punkt widzenia, zaś nie chciał uwierzyć, że go poprostu „nabiera". — Mylisz się — odpowiedział, — jeżeli chodzi o mnie. Przebywam na morzu, bo kocham to życie, a nienawidzę miasta, towarzystwa i gazeciarskiego ordynarnego rozgłosu. Ot i wszystko.

Wiedziała, że mówił prawdę. Wiedziała też, że cała jej starannie wypracowana ironiczna przemowa chybiła celu. Spróbowała raz jeszcze: djabełek znów w niej ożył.

— Ah, rozumiem — rzekła, udając zdziwienie. — Przypominasz tego chłopczyka, który zbudował sobie szałas na podwórzu i starał się wmówić w siebie, że oddalony jest od domu o tysiące mil. Przebywasz na morzu ażeby uniknąć odpowiedzialności życia realnego. Pływasz leniwie po różnych wodach w charakterze sportowca, a prawdziwym mężczyznom pozostawiasz możność rządzenia ziemią. Możliwe, że w tem jest jakaś przyczyna. Hallo! Pierwszy sygnał na obiad. Muszę iść się przebrać.

Kiwnęła mu głową i ucichła zadowolona i zupełnie pewna, iż dała Franklinowi do zrozumienia, że zdanie jej o nim nie jest zbyt pochlebne. W drodze do swej kabiny, odtrąciła złośliwego djabełka i gdy weszła do swej towarzyszki, była znów miła i pełna czułości.

Miała rację. Franklin głęboko odczuł cięcie jej bicza. Już niejednokrotnie, w ostatnich czasach, w chwilach samotności, robił sobie wyrzuty, że trwoni czas i zadawalnia się rolą trutnia. Ale ubodło go boleśnie, że przypomniała mu o tem dziewczyna, która sama była królową próżniaków i która miała najwięcej powodów by dziękować Opatrzności za to, że on, Franklin był sportowcem, a więc — dżentelmenem. Zeszedł na dół zły, oburzony i zgorszony. Na Boga! musi się przecież za to zemścić.

Odpowiednia sposobność nadarzyła się po obiedzie. Franklin pozostawił Malcolma, czekającego na ustawienie stołu do bridża, w saloniku zaś sam, słysząc dochodzące z pokładu dźwięki Victrioli, udał się tam i zastał Beatrix samą, tańczącą, niby duch wiosny, jakiś fantastyczny taniec. Ida Larpent, która zauważyła w jego oczach coś dziwnego, coś co ją wprost uniosło z krzesła, poszła za nim i ukryła się, tak, że jej nie mogli widzieć. Franklin zbliżył się do Beatrix. — Zatańcz ze mną — rzekł i trochę obcesowo ujął jej kibić. Poczuł potrzebę trzymania jej w swych objęciach, w stopniu silniejszym niż kiedykolwiek. Gniew podniecał jeszcze jego namiętność. Pokaże tej nieposkromionej dziewczynie że jest mężczyzną, nietylko sportowcem. Trzymał ją mocno, odchodząc od zmysłów na widok jej alabastrowych ramion i czując zapach jej włosów. Tańczył zapamiętale, a gdy muzyka się skończyła, uwięził Beatrix w uścisku i zaczął całować bez pamięci jej usta.

Ida Larpent omal nie krzyknęła. Zazdrość sprawiała jej ból nie do zniesienia.

Beatrix, po krótkiej walce, uwolniła się z jego objęć i zdyszana oparła się o poręcz. Gdy tak stała, oddychając ciężko i trzymając rękę na ustach, zdawało jej się, że niezapomniane słowa, które tak głęboko ugodziły w jej próżność, wypisane są na pokładzie złotemi zgłoskami:

— „Gdybyśmy, pani i ja, byli jedynemi żyjącemi istotami na bezludnej wyspie, i nie istniałaby żadna nadzieja powrotu do świata — wybudowałbym dla pani chatkę na najodleglejszym krańcu wyspy i traktowałbym panią jak drugiego mężczyznę".

Obecna napaść była tem bardziej wstrętna, że dokonana przez człowieka, który ośmielił się moralnie ją spoliczkować wypowiadając owe pamiętne słowa. W pierwszej chwili krew uderzyła do głowy Beatrix i owładnęła nią szalona chęć ażeby zawołać służbę i kazać jej zabić tego człowieka. Wszystko co było w niej despotycznego domagało się natychmiastowego wymiaru kary. Spojrzała na Franklina i widząc błysk w jego oczach, przypisała to obudzeniu się w nim jakiegoś zwierzęcego instynktu, opanowała się więc i odzyskała równowagę.

Przedtem — rzekła — nazwałam pana Carem. Omyliłam się. Jest pan ogładzonym bandytą.

Franklin zaśmiał się. Był jeszcze upojony smakiem jej ust.

— Czy mąż nie ma prawa całować swej żony kiedy zechce?

Beatrix wyciągnęła ręce, jak gdyby broniąc się przed nim. Była blada jak światło księżyca, oczy miała pełne łez.

Ida Larpent prawie wyszła z ukrycia, chwytając chciwie każde słowo.

— Żony?! Chwała Bogu nigdy nie będzie miał pan prawa tak mnie nazwać! — Franklin zbliżył się do niej, dotykając prawie jej wyciągniętych rąk.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Nad sprawą estetyki miasta czuwa inspekcja budowlana. Specjalny referat przystępuje do wprowadzenia w życie zasad, ujętych już częściowo w przepisy, wydane przez komisarza rządu. Sprawa szyldów dotyczyła narazie tylko śródmieścia. Zniesione będą szyldy blaszane, — wszelkie rysunki i malowidła na szyldach, wiszące malowane reklamy na płótnie przed kinami. Wydane będą nakazy w sprawie drobnych szyldów przy bramach. Zamiast takich szyldzików, urządzone będą ramki metalowe, niklowe, albo mosiężne, w których mieścić się będą tabliczki z nazwiskami lekarzy, dentystów, adwokatów. W następnej kolejności różne pstrokacizny przy sklepach będą zamalowane.

* * *

Przed dwoma dniami przywieziono w darze do ogrodu zoologicznego w Warszawie złapanego na wodach pińskich nura polarnego. Jest to dość rzadki okaz i trudny do karmienia, gdyż je wyłącznie żywe ryby. Umieszczono go na stawku na którym przebywały podczas lata pelikany.

* * *

W najbliższych dniach na repertuar teatru Letniego wejdzie komedja znanego komediopisarza francuskiego Mirende'a p. t. „Panna z dyplomacji" Nowość ta, którą wprowadza na scenę dyr. Chaberski, otrzymała pierwszorzędną obsadę. W wykonaniu biorą udział pp. Fertner (minister), Gellówna, Larys-Pawińska, Różańska, Szreniawa, Orwid, Łuszczewski, Bay-Rydzewski, Rapacki i inni.

* * *

Wóz, wjeżdżający do Warszawy celem sprzedaży na targowisku produktów wiejskich, płaci na granicy miasta za prawo wjazdu na targowisko. Urzędnicy inspekcyjni ściągają te opłaty i wydają kwity. Kwity te są następnie kontrolowane przez specjalnych nadzorców tuż na miejscu na targowisku. Inspekcja handlowa zaproponowała utworzenie funduszu, z którego wypłacanoby premje pracownikom nadzorującym i kontrolującym wozy. Za każdy wykryty wóz, który nie posiada opłaconego na posterunku kwitu, nadzorca otrzymałby premję w wysokości 50 gr.

* * *

Z inicjatywy Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, 28 b. m. odbył się w Warszawie w sali polskiego Touring-Klubu zjazd delegatów wszystkich, działających w Polsce biur podróży i organizacyj propagandy turystycznej. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele ministerjów.

W Tow. Prawniczem odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem adw. Kuratowskiego, na którem p. Konderski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego wygłosił referat, poświęcony nowemu polskiemu prawu bankowemu. Prelegent poddał rozbiorowi nowe prawo zarówno z punktu widzenia ekonomicznego i ilustrował poglądy przykładami z gospodarczego życia kraju i zagranicy. **S. E.**

A może cukierka?

Występ usypiacza w piekarni.

Z Wilna donoszą:

Od pewnego czasu w Oszmianie grasował nieznany osobnik, który podając się za przedstawiciela firm handlowych i kupca, zdołał nawiązać stosunki z miejscowymi handlarzami, olśniewając ich projektem założenia

wspólnego przedsiębiorstwa.

Onegdaj w dzień, nieznajomy wstąpił do piekarni Epsztajna i pod pretekstem napisania listów dostał się do mieszkania piekarza.

Obecną tam żonę Epsztajna począł zabawiać rozmową, w trakcie której poczęstował ją cukierkami, po spożyciu których Epsztajnowa zasnęła. Rabuś zrewidował w tym czasie mieszkanie i zabrał ukryte w szafie

1600 dolarów

i przez nikogo niezauważony — zbiegł.

Mimo pościgu zdołał on ujść przed policją.

—×—

Szkoły na świeżem powietrzu

zostaną zorganizowane w Łodzi na wiosnę.

Łódź, 29. 11. Przed kilkoma dniami Kuratorjum Łódzkiego Okręgu Szkolnego otrzymało charakterystyczne pismo z Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych.

A mianowicie Ministerstwo podjęło niedawno inicjatywę zmierzającą w kierunku zorganizowania podmiejskich szkół powszechnych

na otwartem powietrzu.

W piśmie do Kuratorjum, Ministerstwo podaje, że szkoły takie byłyby przeznaczone przedewszystkiem dla dzieci skłonnych do gruźlicy lub będących w pierwszym niezaraźliwym okresie tej choroby.

W związku z powyższem Ministerstwo poleciło Kuratorjum zbadanie czy w Łodzi będzie można uruchomić

takie szkoły.

Otóż naszem zdaniem w Łodzi nietylko można, ale trzeba i to jak najprędzej utworzyć tego rodzaju szkoły.

Łódź, miasto dymu, gdzie gruźlica stała się chorobą nagminną i zbiera tysiące ofiar właśnie wśród dzieci tkniętych w zaraniu swej młodości tą straszliwą chorobą — powinna się pierwsza zdobyć na liczne szkoły zorganizowane na otwartem powietrzu.

W związku z powyższem zwróciliśmy się

do p. kuratora Gadomskiego

z zapytaniem o ile sprawa zorganizowania tych szkół w związku z pismem Ministerstwa — posunęła się naprzód.

Otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Ministerstwo z pod... pismem zwróciło się ... do nas, ale również do K... rjum Warszawskiego, B... stockiego, Katowickiego, Królewskiej Hucie, lwow... go, krakowskiego, wileńsk... poznańskiego, lubelskiego, wołyńskiego — t. j. do ... okręgów gdzie założen... kich szkół

jest nakazem chwili.

Jeśli chodzi o nas to ... niliśmy narazie wszystko ... ży w naszej mocy.

Ponieważ świadczenia ... terjalne z lokalami włącz... śli chodzi o szkoły powsz... dają samorządy — zwr... my się do Magistratu m. ... o wyznaczenie terenów ... pod

organizacje tych szkół

Po uzyskaniu tych obie... — Kuratorjum — dostar... nauczycielskich i w ten ... należy się spodziewać ... na wiosnę uda się uruch... szkoły na otwartem powie... dla dzieci zagrożonych ... cą. — Łódź powinna takż... cej takich lokali wynale... kończy nasz rozmówca ... czas bowiem dopiero ... mogła być mowa o racjo... walce z tym wrogiem ... łódzkich.

—×—

KRATECZKI.

Inkasent fabryki wędlin.

Żołnierz pod czułą opieką.

Ważnem zagadnieniem łódzkiem jest inkaso. Kwestja ta jest aktualna dla wszystkich, bowiem nikt u nikogo nie może nic zainkasować. Inkaso skończyło się, umarło, czy wyjechało do ciepłych krajów, słowem w Łodzi niema inkasa. Jeśli nie wierzycie moim słowom, możecie się łatwo o prawdziwości ich przekonać: spróbójcie w Łodzi inkasować. Zawodowi inkasenci łódzcy, którzy przecież muszą z czegoś żyć, przed wejściem do klienta, zwłaszcza mieszkającego na piętrze, dzwonią po pogotowie. Strzeżonego bowiem Pan Bóg strzeże i zresztą przenikliwość taka nigdy nie okazuje się zbędną.

Łodzianie już nawet w tramwaju zaczynają się denerwować na konduktora.

— Co? pieniądze za bilet? Kto dzisiaj ma pieniądze, kto płaci, kto ma gotówkę? Mogę panu zresztą dać mały wekselek na wrzesień!

Tak się to dzieje w Łodzi. A gdy już jest jakiś inkasent, któremu dało się zainkasować trochę pieniędzy, wówczas chowa je do własnej kieszeni i— ginie.

WŁADZIO INKASUJE.

Przy zbiegu ulic Napiórkowskiego i Słowiańskiej, znajduje się fabryka wędlin p. f. „Zrzeszeni Wędliniarze". W ładnym, własnym budynku firmy mieści się poza tem przyzwoicie urządzony obok fabryki skład wędlin. W tej apetycznej firmie pracował w charakterze ekspedjenta i inkasenta Władysław Pajor.

Praca Władzia nie była ani trudna ani przykra. Jeździł sobie chłopaczek autem, oddawał odbiorcom smakowite salcesony i balerony i przyjmował za nie pieniądze. Naturalnie nie wszyscy płacili, takich wariatów bowiem niema nawet wśród rzeźników, niektórzy więc kwitowali tylko odbiór, oświadczając, że pieniądze przyślą bądź zapłacą Władziowi innym razem.

Należy wyjaśnić, że firma wystawiała pokwitowania w ten sposób, że grzbiet dla kontroli pozostawał w biurze firmy, ekspedjent zaś otrzymywał dwa odcinki. Gdy otrzymywał należność kwitował jej odbiór na trzecim odcinku, w przeciwnym zaś wypadku kwitował odbiór towaru na drugim odcinku.

OSTATNI CZYN CYWILA.

W listopadzie 1928 r. Władzio Pajor miał rozpocząć służbę wojskową, postanowił więc godnie pożegnać stan cywilny. Potrzebną gotówkę wydobył Władzio w „genjalnie" prosty sposób. Gdy otrzymał mianowicie transport towaru, postanowił należność zań zainkasować dla siebie. I tak w sklepie Reginy Pilarskiej w Rudzie Pabjanickiej otrzymał 25 zł., w sklepie Marchlina 69 zł. i 66 gr. i wreszcie u Szulca 100 zł. i 13 gr., razem więc blisko 200 zł. Aby uniknąć podejrzeń w biurze, Władzio na drugim odcinku pokwitowania podrobił podpisy odbiorców poczem pokwitowania te oddał współwłaścicielowi firmy „Zrzeszeni Wędliniarze" Edwardowi Hemlerowi, a gotówkę zatrzymał sobie.

Jednakże już po trzech dniach machinacje Władzia zostały wykryte. Wylano go tedy z punktu z posady, a niezależnie od tego skierowano sprawę przeciwko niemu na drogę sądową.

Władek w międzyczasie rozpoczął służbę w wojsku. Widocznie i w armji przytrafiło mu się coś przykrego, gdyż na salę rozpraw Sądu Grodzkiego przybył w dniu wczorajszym pod czułą opieką żołnierza z osadzonym na karabinie bagnetem.

Na roprawie Władzio przyznał się częściowo do winy, a mianowicie targował się o 25 zł. że to niby od Marlicha i Szulca zainkasował sobie pieniądze, a jakże, ale od Pilarskiej, to broń Boże, gdzieżby tam — ale tłumaczenia nic nie pomogły i sędzia Pawłowski wydał wyrok, skazujący 22-letniego Władysława Pajora na 3 miesiące więzienia. **Jerzy Krzecki.**

——××——

Pan i jego ulubione psy

stracili życie w zaczadzonym pokoju

Z Torunia donoszą:

W Małym Komórsku pozbawił się życia znany na tutejszym gruncie b. właściciel składu aparatów radjowych na Placu 23 Stycznia p. Berghausen. Po wyjeździe z Grudziądza p. B. osiadł w Małym Komórsku, gdzie prowadził różne interesa handlowe.

W krytycznym dniu służąca p. B. usłyszała w pokoju swego chlebodawcy jakieś bolesne jęki, następnie zaś odgłos ciężkiego upadku. Będąc jednak zajęta pracą nie przywiązywała do tego

większej wagi.

Gdy następnego dnia rano weszła do pokoju zajmowanego przez p. B. przedstawił się jej straszny widok.

P. Berghausen leżał na podłodze, nie dając żadnych znaków życia, a tuż obok niego leżały dwa jego ulubione psy — również nieżywe.

Przestraszona widokiem dziewczyna zaalarmowała natychmiast sąsiadów i miejscowego sołtysa, który przybywszy na miejsce zarządził środki ostrożności. Po spisaniu protokółu przez policję i przesłuchaniu świadków, pokój w którym rozegrała się tragedja —

został opieczętowany.

P. Berghausen był właścicielem składu aparatów radjowych w Grudziądzu, który przed rokiem spłonął doszczętnie. Ponieważ kwoty ubezpieczeniowej dotychczas nie otrzymał, przeto znalazł się w ciężkich warunkach materjalnych. Świadczą również o tem pozostałe po zmarłym różne papiery i nakazy płatnicze.

Jak ze śledztwa wynika, p. Berghausen pozbawił się życia przy pomocy gazu węglowego.

Coraz lepiej.

Pan X: — Profesor coraz lepiej słyszy...
Profesor: — A tak... Bardzo ładna jesień.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zebrania kontrolne rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro o godzinie 9 rano ... wiązani są zgłosić się na ... nia kontrolne w PKU Łódź ... sto I przy ul. Nowo-Targowej ... szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni ... dzeni w roku 1889, zamieszk... na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 ... sarjatów policji państwowej ... rych nazwiska zaczynają się ... litery Kr — Kz.

W lokalu PKU Łódź-... II, przy ul. Nowo-Cegielnianej nr. 51 szeregowi rezerwy i ... politego ruszenia z bronią ... broni urodzeni w roku 190... mieszkali na terenie 1-go ko... sarjatu policji, których nazw... zaczynają się na litery ... do Z.

Na zebrania kontrolne ... ży zgłosić się w miejscu i ... nie przepisanym punktualnie ... książeczką wojskową i ... posiadanemi dokumentami.

Rezerwiści, którzy nie s... się w porę na zebrania ko... ne, będą pociągani do odp... dzialności w myśl przepisów ... skowych karnych (dyscypli... nych).

Spis rocznika 19..

Jutro o godzinie 8.15 ... (3 po poł.) obowiązani są ... bistego zgłoszenia się w ... biura wojskowo-policyjn... ul. Piotrkowskiej nr. 212 ... czyźni rocznika 1908 ze w... kich komisarjatów P. P.

Osoby, które nie stawi... do spisów bez usprawiedl... nej przyczyny ulegną w d... administracyjnej karze g... do 500 zł. lub aresztu do ... godni, albo też obu tym k... łącznie.

——××——

Podoficerowie 25 pułku piechoty

mają zapewniony dach nad głową.

Z Piotrkowa donoszą:

Odbyło się poświęcenie domu mieszkalnego dla podoficerów 25 p. p.. Dom ten został zbudowany z funduszu kwaterunkowego. Posiada on

12 mieszkań

po 2 pokoje i kuchnie z wszelkiemi wygodami.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Szabelski.

Na poświęceniu byli obecni przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i miasta. Po poświęceniu w jednej z sal gmachu odbyło się zebranie, podczas którego przemawiali ks. prałat Szabelski, p. pułkownik Maciejewski, z. starosty, przedstawiciele generalicji i miasta.

Zakończyła tę uroczystość wspólna biesiada urządzona sumptem podoficerów 25 p. p.

W. BALTINESTER.

Zaginiona żona.

Dirk i Helga siedzieli w wagonie kolejowym.

— Och! te uczty weselne! — sarkał Dirk. — Są karą przedwstępną za wszystkie możliwe przekroczenia w późniejszem pożyciu małżeńskiem.

— Sza! cicho! — szepnęła Helga, ukrywając bukiecik mirtowy przed oczyma współtowarzysza podróży, pana, który przyglądał się jej bez przerwy ponuremi, zagadkowemi oczyma.

Robił wrażenie nieprzyjemnego człowieka, lecz, zresztą, nieprzyjemni są wszyscy, co jeżdżą koleją w jednym wagonie ze świeżo upieczoną parą małżeńską.

Dirk był wściekły. Wściekły i dlatego, że nie byli sami, lecz także z powodu bezwzględności nieznajomego podróżnego, który nawet nie okazywał tyle taktu, by odwrócić się do okna lub udać śpiącego. Powinien był zrozumieć, że Helga jest mężatką i że nie wolno w podobny sposób „gapić się" na kobietę.

Takie oto są ujemne strony posiadania pięknej żony.

Pomimo to, Dirk czuł się z posiadania jej uszczęśliwiony i, ująwszy rękę Helgi, ucałował ją i zatrzymał w swoich dłoniach.

Helga — jak wszystkie zresztą kobiety w poślubnej podróży — starała się przed obcymi udawać „starą" mężatkę. Nie spojrzała nawet w oczy Dirkowi, cofnęła swoją dłoń i rzekła głośno:

— Jesteś dziś naprawdę za dziwiająco grzeczny. Uprzejmiejszy o wiele, niż w ciągu pięciu minionych lat naszego pożycia!

Skąd brały się jej podobne pomysły? Dirk był zdumiony. Nieznajomy uśmiechał się, lecz nawet uśmiech nie dodał jego twarzy nic pociągającego. Dirk poczuł nienawiść do niego.

Siedzieli wszyscy w milczeniu, odczuwając głuchą irytację. Po godzinie jazdy, która trwać miała jeszcze bardzo długo, stali się głodni.

Dirk, w swoim charakterze żywiciela żony, nie mógł znieść myśli, że odczuwa głód i skoro tylko pociąg wjechał na stację, wysiadł.

Przykro mu było zostawić Helgę samą. Nieznajomy współtowarzysz podróży wywierał na nim przykre wrażenie, a ponadto dręczyło go nieokreślone złe przeczucie.

Jednak wysiąść musiał: Helga była głodna. Dirk pobiegł do bufetu. Drogę do niego miał daleką. Wybór zajętego przez nich przedziału nie był rzeczą przypadkową. Teściowa jego żądała, by zajęli miejsce w wagonach środkowych, twierdząc, że są najpewniejsze przy możliwej katastrofie kolejowej. Okazało się jednak, że były zajęte i młoda para po niefortunnych poszukiwaniach zmuszona była wskoczyć w ostatniej chwili przed odejściem pociągu do ostatniego wagonu.

Biegnąc, Dirk ze złością myślał o teściowej. Zdyszany, zdobył tekturowy talerz z jakąś przekąską, rzucił pieniądze i pobiegł zpowrotem.

Rozległ się sygnał odjazdowy, ruszyły koła. Dirk wskoczył do obcego przedziału z obcemi postaciami.

Kołysząc talerzem na dłoni dla utrzymania równowagi, przebiegł wszystkie wagony. W żadnym z nich nie znalazł ani żony, ani własnego bagażu, ani ponurego nieznajomego.

Opanowała go straszliwa, szaleńcza trwoga. Nie wątpił na chwilę, że człowiek o złowrogiem spojrzeniu wykradł mu żonę. Przy tej sposobności nie zapomniał o bagażu! Jakiś bandyta zawodowy, a co najmniej międzynarodowy złodziej.

Dirk zaalarmował konduktora. Podróżni zwrócili uwagę na jego niezwykłe podniecenie. Z trudnością powstrzymano młodego małżonka, który zachowywał się jak szaleniec, od zahamowania pociągu.

Panika ogarnęła wszystkich podróżnych. Z dreszczem grozy przypomniano sobie wszystkie tajemnicze, niesamowite przestępstwa, popełniane w pociągach. Przedstawiano sobie sznury wagonów, przebiegające z hukiem i łoskotem po wiaduktach, przestępców w czarnych maskach i rękawiczkach, wyrzucających ciała swych ofiar w przepaści śmierci. Dirk sam przechodził wszystkich w swoich straszliwych przypuszczeniach.

Na następnej stacji powiadomiono policję stacyjną. Stojąc na peronie, Dirk wykrzykiwał okropności o nieznajomym podróżnym; nie można było wydobyć od niego ani jednego rozsądnego zdania.

Urzędnik policji kreślił ... tatki, pytając tonem sp... nym:

— Dama? „Małego w... stu, delikatna blondynka o ... nych oczach. W bronzow... płaszczu, bronzowym ka... szu. Szczególne oznaki: ... zwykła uroda". A podejrz... osobnik? „Wysoki, szczu... czarnych oczach, obwis... wąsach (może fałszyw...) ubrany wytwornie. Baga... gancki."

Na stopniach wagonu ... odezwał się za Dirkiem:

— Może cała ta sprawa ... jaśni się jeszcze, gdy prz... dziemy do O.

Dirk odwrócił się. ... przyszyty żądłem:

— Jakim sposobem w...

— Przecież jedziemy do... — objaśniono go w odpowie...

Dirk stał, rażony piorun... wsiadł do innego pocią... wszystko było fatalną pom... ką!

Tłum. L. M.

SPORT

Zapowiedź rewelacyj o lidze?

Czarni grożą!...

Zasłużony dla sportu i najstarszy lwowski klub „Czarni“ jest od kilku dni w bardzo przykrem położeniu, gdyż musi obserwować bezsilnie jak inni

ratują się od zagłady,

mając wszystkie spotkania rozegrane. W związku z powyższem obiegają pogłoski, iż klub ten nie chce pozostać nadal biernym widzem, lecz w razie spadku do klasy okręgowej wystąpi publicznie z rewelacjami aż

tak druzgocącemi,

że cała liga może się rozpaść z powodu tego! Nie przesądzamy chwilowo, czy są to czcze pogróżki zrozpaczonych fanatyków klubowych, czy też „Czarni“ posiadają rzeczywiście tak bogaty materjał. Uważamy jednak, że byłoby rzeczą amoralną występować z tak poważnemi zarzutami dopiero, gdy się ma nóż na gardle, zamiast w imię dobra sportu, przeprowadzać akcję uzdrawiającą, wówczas, gdy „Czarni“ mają jeszcze duży wpływ na ukształtowanie się stosunków w lidze.

—x—

Znamienne wyniki.

Jest rzeczą bardzo ciekawą dla widzów, iż cały szereg ostatnich meczów ligowych, decydujących o spadku, zakończył się iście

angielskiemi wynikami

remisowemi i że już przed poszczególnemi spotkaniami przewidywano w kołach wtajemniczonych takie wyniki.

Ciężka sytuacja Ruchu i Czarnych.—

Tendencje separatystyczne na G. Śląsku.

Dwa przedostatnie mecze ligowe, rozegrane w ubiegłą niedzielę w Warszawie, nie rozstrzygnęły ostatecznie sytuacji i do tej pory niewiadomo, która z drużyn obok I. K. P.

spadnie do klasy A.

Najbardziej zagrożony jest Ruch oraz Czarni.

Najbliższa niedziela zdecyduje, czy drużynę górnośląską spotka przykry los opuszczenia szeregów Ligi. Jedynie wygrana z Garbarnią może Ruch wyratować od niechybnej „śmierci“.

Drużyna śląska odwołała się od ostatecznej decyzji wydziału gier i dyscypliny (o powtórzenie spotkania z Garbarnią) do

zarządu Ligi.

W razie przyznania słuszności odwołania Ruchu los lwowskich Czarnych zostałby przesądzony.

Przykrą jest rzeczą, że kandydatami do spadku do kl. A są właśnie Czarni i Ruch.

Wszak Czarni — to założyciel sportu piłkarskiego na terenie Małopolski — klub wielce zasłużony, zaś Ruch wobec spadku I K. P. jest jedynym reprezentantem Górnego Śląska w Lidze — dzielnicy, gdzie wychowanie fizyczne i sport rozwijają się żywiołowo.

Ostatnio dochodzą z Górnego Śląska niepokojące wieści o wysoce niezdrowych

prądach separatystycznych.

Istnieje tam silna tendencja wywołania rozłamu i utworzenia własnej Ligi. W razie spadku Ruchu do kl. A tendencje te zyskałyby jeszcze na sile. Przy okazji nadmieniamy, że inicjatorem utworzenia Ligi górnośląskiej jest szowinistyczny dziennik niemiecki „Katowitzer Zeitung“.

Oto co w tej sprawie pisze jeden z polskich dzienników w Katowicach: ...Górny Śląsk jako dzielnica, która wydała najlepszych piłkarzy, zwabionych niestety podstępnie do czołowych klubów ligowych,

pozostałaby bez klubu ligowego.

Dla sportu Górnego Śląska wogóle, w szczególności zaś dla piłkarstwa śląskiego, byłby to bardzo dotkliwy cios, który odbiłby się przedewszystkiem na ustroju klas w okręgowym związku i kto wie czy nie przyniósłby on nawet za sobą rozłamu w łonie naszego związku piłki nożnej. Kursują już zresztą pogłoski, że sprawa ta jest już od pewnego czasu przedmiotem poufnych narad wśród kierowników naszych czołowych klubów klasy A.“

Według posiadanych przez nas informacyj pogłoski o owych poufnych naradach potwierdzają się. Z drugiej zaś strony kolportowane są wieści o nowych projektach reorganizacji systemu rozgrywek ligowych.

Smoczek na rozdrożu.

Tymczasem kokietuje go Legja.

Dobry napastnik „Garbarnj“ Smoczek odbywa służbę w wojskowym baonie administracyjnym w Warszawie gdzie służą również Martyna Łańko, Cebulak i Szaler, z powodu czego formacja ta jest ironicznie zwana „Baonem Administracyjnym W. K. S. Legji“ — Są wszelkie dane, iż Smoczek będzie grał albo w „Legji“ albo też wcale co oznaczałoby dużą stratę dla „Garbarni“.

——xx——

Sport w kilku słowach.

(—) Za działalność na polu rozbudowy urządzeń sportowych odznaczonych zostało 12 klubów sportowych.

(—) Kahan oświadcza, że zostaje u Turystów — Legja oświadcza, że Kahan przechodzi do Legji.

Komu wierzyć?

(—) ŁZOPN ukarał Turystów grzywną 100 zł. za wynajmowanie boiska klubom niezrzeszonym w ŁZOPN. Turyści przez swego prowodyra miotają się w jednym z łódzkich pism, twierdząc, że ŁZOPN postępuje po bolszewicku.

Turyści widać sądzą, że są klubem turystów, a nie klubem sportowym, wiernym zasadom statutowym.

—x—

Kto zdobędzie tytuł mistrza Polski klasy A?

Ubiegła niedziela, wbrew oczekiwaniom, nie wyjaśniła sytuacji w zawodach o wejście do Ligi. Wprost przeciwnie, nigdy jeszcze sytuacja nie była tak zagmatwana, jak obecnie

po klęsce Lechji w Łodzi.

Chwilowo prowadzi w dalszym ciągu lwowska Lechja, ale nie ulega wątpliwości, że w razie jej przegranej z Naprzodem w Lipinach, będzie musiała stoczyć 3 decydujące spotkanie z ŁTSG al bo z Naprzodem. Każda z tych trzech drużyn straciła bowiem dotychczas

tylko 2 punkty.

Prawdopodobnie najbliższa niedziela wyjaśni nieco sytuację w tych zawodach. Grają w Lipinach Naprzód z Lechją, w Wilnie Ognisko z ŁTSG. Specjalną uwagę skupi mecz Lechji z Naprzodem.

Proponowany wyjazd biegaczy

polskich do Paryża.

Zarząd PZLA otrzymał zaproszenie od znanego klubu paryskiego Racing Club de France dla tej drużyny, która w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski

zajęła pierwsze miejsce.

Drużyna ta startowałaby w biegu Wersal - Paryż (13 klm.) w dniu 5 stycznia. Wobec wyjazdu Petkiewicza do Ameryki projektowany byłby wyjazd drużyny Warszawianki Kusociński, Sarnacki, Puchalski, wzmocnionej może Sawarynem ze Lwowa.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota, 1411,7 m.
11.58. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka gramof.
13.10. Komunikat meteor.
13.20. Przerwa.
15.00. Komunikat gospodarczy.
15.20. Przerwa.
15.45. Kącik artystyczny „L.S.G.“.
16.15. Muzyka gramof.
17.45. Skrzynka pocztowa.
17.45. Słuchowisko dla dzieci.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Muzyka gramof.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny. Wiad. bieżące.
20.15. Feljeton.
20.30. Muzyka lekka.
22.25. Ostatnia fala — red. Jan Piotrowski.
22.35. Komunikaty PAT.
23.00. Muzyka taneczna.

Katowice, sobota, 408,7 m.
11.58. Sygnał czasu.
12.05. Koncert gramof.
13.00. Przerwa.
16.00. Komunikaty.
16.20. Koncert gramof.
17.10. Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45. Audycja dla młodzieży.
18.45. Rozmaitości.
19.05—19.30. K. Rutkowski: „O wiernej rzece“.
19.30—19.55. Odczyt prof. Simma.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00—20.30. Audycja regjonalna: „Andrzejki“.
20.30—22.00. Muzyka lekka.
22.00—22.15. Feljeton Michała Orlicza.
22.15—22.35. Komunikat meteorol.
Program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00. Komunikaty P. A. T.

Königswusterhansen, sobota 1635 m.
7.00. Gimnastyka.
12.00 Koncert dla młodzieży.
14.00. Muzyka gramof.
14.30. Bastlerka dla dzieci.
15.00. Z centralnego instytutu nauczania i wychowania.
16.30. Koncert z Hamburga.
18.00. Waldemar Wendland: Artysta Robotnik.
18.30. Lekcja franc. dla początk.
19.20. Odczyt dr. Saitschicka.
20.00. Kwartet smyczkowy.
21.00. Rewja. Muzyka taneczna oraz uroczystość oswobodzenia Akwizgranu.

——xx——

„WŁADCA SAHARY“

na ekranie: „Luny“.

Czasem nęci bywalca kinematografów obiecujący, frapujący tytuł, a film okaże się banalny i nudny, jak lukrecja, czasem zaś znów na odwrót — pod tytułem niezbyt ciekawym kryje się bardzo zajmujący,

niecodzienny obraz.

Tak mniej więcej było z „Luną“. Tytuł „Władca Sahary“ nie zachęcał zbytnio, a obraz, rzec można śmiało, zupełnie się udał. Scenarjusz, ilustrujący miłość szeika ku pięknej miljarderce — jest bardzo ładnie pomyślany i najzupełniej może zająć. Akcja toczy się interesująco, pełno w niej momentów sensacyjnych.

Włodzimierz Gajdarow jest zdobywcą współczesności, którą podbija mocą swego talentu i potężnego uczucia. Nie gra on swej roli: raczej ją przeżywa. Tkwi w tym głęboki czar twórczej ekspresji i

prawdziwego artyzmu.

Talent jego przejawia się nietylko w scenach miłosnych, ale uwypukla się i podkreśla w dziesiątkach drobnych epizodów tego dobrze ujętego pod względem reżyserji obrazu.

Dobra orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Czudnowskiego dopełnia całości.

Dozorcy opłakują śmierć więźnia.

Szczęśliwe miasto.

Miasto Dinan we Francji zaliczyć należy do rzędu

najszczęśliwszych miast.

Nieszczęśliwemi jednakże są jego dozorcy więzienni. Miano wicie jedyny więzień, przebywający w więzieniu, zmarł po bardzo troskliwem zaopiekowaniu się przez dozorców więziennych. Zajmowali się nim dlatego z tak niezwykłą pieczołowitością, gdyż przez utrzymanie go przy życiu warunkowana była

egzystencja dozorców.

Wierni stróże więzienia opłakują śmierć tego jedynego więźnia, gdyż los ich wobec braku zbrodniarzy stał się niepewny. Miasto Dinan cieszy się natomiast z tego, że więzienie stało się instytucją bezużyteczną, co jest zjawiskiem rzadkiem w dziejach miast.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.49, Praga wypłata na Warszawę 377.00 — 379.00, Wiedeń czeki 79.49 — 79.77, Zurych 57.80, Berlin 46.60 — 47.00, wypłata na Warszawę 46.70 — 46.90, na Katowice i Poznań 46.72 i pół — 46.92 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.84, Nowy Jork 25.38 1/4, Szwajcarja 492.75, Holandja 10.24,75, Szwecja 683,50, Praga 75.40, Niemcy 607.75.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 487.87, Holandja 12.09 1/8, Szwajcarja 25.12 3/4, Wiedeń 34.67, Warszawa 43.49.

BAWEŁNA.

Nowy Jork i Nowy Orlean — niema notowań z powodu święta.

Liverpool, 28. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.29, luty 9.30, marzec 9.36, kwiecień 9.37, maj 9.43, czerwiec 9.43, lipiec 9.47, sierpień 9.47, wrzesień 9.46, październik 9.45 listopad 9.27, grudzień 9.25, loco 9.63.

Liverpool, 28. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.96, marzec 14.16, maj 14.38, lipiec 14.58, październik 14.67, listopad 14.01, loco 14.65.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 26.60—27.00 Pszenica 41.50 — 42.50, Owies jednolity 25.00 — 26.00, Jęczmień na kaszę 25.50 — 26.50, browarny 27.00 — 29.00, Groch polny jadalny 37.00 — 42.00, Rzepak 78.00 — 80.00, Mąka pszenna luksusowa 72.00 — 75.00, 4/0 62.00 — 66.00. Otręby pszenne szale 20.00 — 21.00, — średnie 17.50—18.00, — żytnie 15.00 — 15.25, Kuchy lniane 44.00 — 45.00, rzepakowe 33.50 — 34.50. Obroty średnie. Usposobienie chwiejne.

——xx——

Waluty dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE ZNIŻKOWAŁY.

Zapotrzebowanie na dewizy na zebraniu giełdy walutowej utrzymało się mniej więcej w dotychczasowych granicach Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano po kursie niezmienionym, pogorszyła się jednak jeszcze tendencja dla dewiz. Po niższych kursach obiegały dewizy na Belgję o 7 gr., na Kopenhagę o 6 gr., na Londyn o 3/4 gr na 1 funcie, na Sztokholm o 4 gr., na Wiedeń o 3 gr. i na Włochy o 1 gr., obniżyły się też dewizy na Nowy Jork o 1/4 gr. Poprawiły się jeszcze wbrew ogólnej tendencji kursy dewiz na Pragę o pół gr. i na Szwajcarję o 3 gr., bez zmiany zaś utrzymały się jedynie dewizy na Paryż.

ZWYŻKA POŻYCZEK PREMJOWYCH. LISTY ZASTAWNE NAOGÓŁ UTRZYMANE.

Popyt na papiery państwowe był o wiele większy, niż w ciągu ostatnich dni, to też i tendencja w tym dziale doznała wyraźnej poprawy. Szczególnie obie pożyczki premjowe były skwapliwie zakupywane po kursach zwyżkowych o 1 zł dla 4 proc. Poż. Inwestycyjnej, a o 25 gr. dla Dolarówki, interesowano się też bardzo 10 proc. Poż. Kolejową, jednak kurs jej pozostał niezmieniony, gdyż po ulokowaniu zaofiarowanych skromnych ilości po stałej cenie, więcej nie można było dostać. Reszta papierów państwowych utrzymała się bez zmiany. Dział prywatnych listów zastawnych cieszył się tendencją spokojną i utrzymaną, jakkolwiek obroty były nadal liczne i ożywione. Większość papierów, bo 4 i pół proc. l. z. ziemskie, 4 i pół proc. m. Warszawy, 8 proc. m. Częstochowy i 8 proc. m. Łodzi, ofiarowywana była i nabywana chętnie po kursach dotychczasowych. Drobne jedynie straty poniosły 5 proc. l. z. m. Warszawy 25 gr. i 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego — pół procentu. Obligacje m. Warszawy były bardzo poszukiwane, jednak do tranzakcyj nie doszło wobec zupełnego braku materjału, mimo, że chciano płacić znacznie wyższe ceny.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Obroty na zebraniach giełdy akcyjnej kurczą się stale, niewątpliwie wskutek zbliżającego się końca miesiąca. Jest to objaw tem gorszy, że ogólna tendencja nie jest zła, przeciwnie nawet wykazuje silne dążenie do poprawy, uniemożliwia to jednak **chroniczna apatja** zebranych w połączeniu z obawą rozwinięcia jakiejkolwiek szerszej i poważniejszej akcji w tym kierunku. Dzięki temu też większość akcyj pozostaje stale bez tranzakcyj i bez notowań, a skromna ilość wybranych podlega ciągłym wahaniom kursowym w zależności od minimalnej nawet podaży. W dziale bankowym wyrównał częściowo poniesione straty Bank Polski, zwyżkując o 50 gr., poprawił się też o 1 zł. kurs Banku Handlowego. Utrzymały się przy dotychczasowych kursach Bank Zachodni i Bank Zw. Sp. Zarobkowych, niżej zaś ceniono Bank Dyskontowy o 1 zł. Z akcyj kopalnianych obniżyło się znów o 1 zł. Warsz. Tow. Kop. Węgla. W grupie metalurgicznej straciły 25 gr. Lilpopy, bez zmiany zaś notowano Starachowice. Z pozostałych działów interesowano się tylko akcjami spożywczemi, z których zwyżkował Haberbusch o dalszy 1 złoty.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem „Dzielny wojak Szwejk“, kapitalna rewja wojenna podług głośnej powieści J. Haška, w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera. Rolę główną kreuje Michał Znicz. Ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Rywale“.

Dziś o godz. 4 po południu urządza dyrekcja Teatru Miejskiego akademję listopadową, na którą rozdzielono bezpłatne bilety pomiędzy młodzież i wojsko. W programie prelekcja prof. Lorentza, oraz fragmenty z „Kordjana“ i „Legjonu“ w reżyserji K. Tatarkiewicza, ilustrujące przełomowy moment w historji polskiej. Akademja projektowana pierwotnie na godziny wieczorowe została na życzenie kuratorjum przesunięta na po południu, celem umożliwienia szerokim sferom młodzieży wzięcia udziału w tej uroczystości.

TEATR KAMERALNY.

Dziś premjera interesującej komedji konwersacyjnej popularnego pisarza węgierskiego Wl. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“. Reżyserował Michał Melina. Obsadę stanowią: Iza Faleńska, Makarczyk Wasilewska, Trapszówna, Dębicz, Melina, Tatarski, Ziembiński.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Mężczyzna i kobieta“.

Ostatnie powtórzenie „Dr. Julji Szabo“ dane będzie w niedzielę po południu po cenach zniżonych.

W pełnych próbach pod reżyserją L. Zbuckiego fantastyczna groteska „Bronx-Express“ pióra pisarza rosyjskiego Ossipa Dymowa.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i w niedzielę dwa razy ostatnie przedstawienia cieszącej się niesłabnącem powodzeniem wesołych barwnych „Skalmierzanek“.

Jutro punktualnie o godz. 4 po południu z niecierpliwością przez naszych milusińskich oczekiwana premjera popularnej, uroczej bajki „Kopciuszek“, przeplatanej śpiewami, ewolucjami tanecznemi i efektami czarodziejskiemi. Prawdziwą atrakcją będzie udział żywych zwierząt z menażerji helenowskiej. Reżyseruje L. Zbucki i A. Górecki. Balety układu prof. St. Zaborskiego. Barwne dekoracje E. Pietkiewicza. Udział biorą: Biskupska, Denelówna, Piłarska, Kozłowska, Paczkówna, Trapszówna, Górecki, Górowski, Michalak, Pluciński, Skorasiński i Warchałowski. Powtórzenie „Kopciuszka“ w niedzielę o godz. 12-ej w południe.

TEATR GEYEROWSKI.

Jutro i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. doskonała komedja Wl. Fodora „Dr. Julja Szabo“. W niedzielę po południu o godz. 4.30 „Kwadratura Koła“ W. Katajewa.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9) (p)

——:o:——

Radość.

Pani: — Co się panu stało, że pan tak wzdycha?
Pan: — Znalazłem puste mieszkanie.
Pani: — No to powinien pan się cieszyć.
Pan: — Cieszyć? to było moje własne mieszkanie.

Redaktor, który nie zna liter.

Pocieszna historja z kraju wszelkich możliwości.

Krajem najbardziej niesamowitych możliwości, jest dziś bezsprzecznie Rosja sowiecka. Dlatego też poświęca się tyle miejsca w prasie życiu rosyjskiemu, które jest przebogatą

kopalnia tematów.

W państwie sowieckiem każda kucharka powinna umieć rządzić państwem — mówił kiedyś Lenin i to przysłowie jest obecnie drogowskazem życia w Sowietach.

Oto partyjny komitet komunistyczny w Taszkiencie postanowił zaprosić kilkunastu „prawdziwych proletarjuszy" do udziału w rządzeniu krajem. O kwalifikacje kandydatów komitet się nie troszczył. chodziło mu jedynie o to, aby kandydaci wyznawali gorliwie zasady komunizmu.

W liczbie kandydatów delegowanych przez komitety fabryczne przybył do Taszkientu niejaki Michał Pokrowskij, który pracował

na plantacjach ryżu

i odznaczył się jako nieugięty zwolennik programu Marksa i Lenina.

W komitecie partyjnym kandydatów powitano z należnemi honorami, tem większemi, że właśnie wtedy odbywała podróż inspekcyjną po Turkiestanie delegacja centralnych władz partji i komuniści lokalni chcieli wykazać przed nią

najdalej posuniętą gorliwość.

Delegatów z Moskwy podejmowano na przyjęciach, w czasie których wygłaszano mowy o pięknej inicjatywie „odświeżenia biurokracji" przez powołanie do jej szeregów „stuprocentowych komunistów".

Wreszcie podzielono stanowiska między kandydatami. Michał Pokrowskij otrzymał nominację na redaktora

pisma dla kolejarzy

w Samarkandzie.

W Samarkandzie współpracownicy pisma powitali nowego redaktora na dworcu, odbyła się prezentacja władz kolejowych, wszyscy drżeli przed wysłannikami komitetu, poprzedzonym opinją „prawdziwego proletarjusza".

Wieczorem tegoż dnia nowy redaktor zjawił się w lokalu redakcyjnym, aby przystąpić do pracy. Nagle wśród współpracowników redakcji

zapanowała konsternacja.

Gdy mianowicie redaktorowi Pokrowskiemu dano do aprobaty rękopis wstępnego artykułu, „redaktor" nie był w stanie wyjąkać ani be, ani me z tego prostego powodu, że... nie umiał go przeczytać.

Garnek powideł w 37 minut

zjadła cierpliwa modystka... drucikiem.

Dotychczas Ameryka dzierżyła prym we wszelkich ekstrawagancjach i rekordach nadzwyczajnych. W swojej rekordomanii była niedościgłą. Obecnie na tem polu już ma mnóstwo rywali, a w tych dniach prześcignęła ją

nawet stara Europa.

Dotychczas uśmiechaliśmy się z powątpiewaniem, gdy nam donoszono, że w Ameryce ogłoszono kogoś mistrzem światowym, ponieważ zjadł największą ilość pączków, lub zdołał wypić największą ilość filiżanek kawy lub w najkrótszym czasie wypalił najgrubsze cygaro.

Pobito teraz Amerykę, a dokonały tego kobiety hrabstwa Sussex w Anglji.

Otóż urządziły one wyścig w jedzeniu... powideł... drucikami do robienia pończoch. Drucikom raz w ciągu wieków pozwolono wystąpić w roli łyżeczki.

Nie była to rzecz znowu tak bardzo prosta, ale za to podobno

bardzo wesoła.

Ludzie krztusili się ze śmiechu. Mistrzem została 25 letnia modystka. Garnek marmelady opróżniła

w ciągu 37 minut.

Kobiety z Sussex, dowiodły iż nawet nie cofają się przed najtrudniejszemi zadaniami i przystępują do nich z podziwu godną... odwagą.

Oszczędny arbiter elegancji.

Książę Walji — jako twórca mody męskiej.

Z prywatnego życia angielskiego następcy tronu.

Książę Walji należy do tych popularnych postaci, któremi zajmuje się świat cały. Niedawno pisaliśmy o jego „oficjalnej" biografji, wydanej przez braci Townsend. Bernard Shaw w ostatniej swojej sztuce „Applecart", granej zagranicą pod tytułem: „Cesarz Ameryki" nadaje postaci króla Magnusa cechy następcy tronu angielskiego i żywo komentuje w tym utworze szanse angielskiej dynastji do tronu.

Obecnie ukazały się w prasie zagranicznej świeże wiadomości o następcy tronu Edwardzie Albercie Dawidzie, księciu Walji, następcy tronu Windsor, podane przez mr. Buckingham (pseudonim autora), który w swoich orzeczeniach nie krępuje się żadnemi

względami dworskiej etykiety.

Temu samemu autorowi, zresztą zawdzięcza się ciekawe dane o królu Edwardzie VII, ogłoszone w książce, która swego czasu narobiła sporo hałasu w Anglji.

Jeśli wierzyć bardzo rozpowszechnionej anegdocie, podawanej z ust do ust, babka księcia, zmarła królowa Aleksandra powiedziała kiedyś do wnuka, gdy na serjo rozważano jeden z licznych projektów matrymonjalnych dla księcia: „Lepiej nie żeń się wcale, jesteś zanadto podobny do dziadka"!

Nie jest nikomu obce, że „domniemane" narzeczone księcia kolejno wyjeżdżały z Londynu

bez pierścienia zaręczynowego

na palcu. Dziwić się nie można niesłychanie taktownemu księciu, że wobec uwagi, jaką zwraca jego zachowanie i najmniejszy odruch upodobania, w rodzaju kilkakrotnego przetańczenie z jedną i tą samą osobą w ciągu wieczora, zmusza go do przenoszenia

towarzystwa mężatek

od towarzystwa młodych panie.

Książe uchodzi za arbitra elegancji i dyktatora mody męskiej. Stanowisko jego zmusza go do posiadania w swej garderobie niezliczonej ilości mundurów Anglji i dominjów, lecz cywilna garderoba pierwszego dżentelmena świata obejmuje za ledwie drobną część owej przysłowiowej ilości garniturów, którą narzuca mu opinja publiczna. Książę Walji, utrzymujący się z dochodów państwowych dóbr Cornwall, przynoszących około

siedmiu miljonów złotych.

poprostu pozwolić sobie nie może na zbytek ubrania, którym rozporządzają magnaci pieniężni Anglji, właściciele browarów i dystylarni whisky.

Sposób prowadzenia domu księcia jest zupełnie przystosowany do jego skromnego wychowania. Dwór księcia tworzą jego adjutant, sekretarz prywatny i zarządzający domem, a służbę jeden tylko kamerdyner.

Będzie może rozczarowaniem dla ogółu dowiedzieć się że książę osobiście kieruje obstalunkami swej garderoby, nie udzielając nikomu „wolnej ręki" w nieograniczonych wydatkach, a ponadto sam pilnuje równomiernych terminów prasowania i odświeżania ubrania. Charakterystyczny ten szczegół dowodzi, że jest nieodrodnym synem

swej oszczędnej matki.

Książę przedewszystkiem dba o to by zawsze być ubranym rozsądnie, bez dziwactw mody. — Wprowadził w Anglji zwyczaj noszenia marynarki przy okazjach, w których dawn. używano żakietu. Marynarki księcia w kolorach spokojnych noszone są przy kolorowych koszulach, miękkich kołnierzach. Jedynie szczegół przystosowania krawatu do koloru skarpetek jest zawsze brany pod uwagę, przyczem ulubionym kolorem garnituru marynarkowego u księcia jest kolor popielaty, z przystosowaną do tego niebieską koszulą, z którego stworzył w Anglji niemal coś w rodzaju munduru.

Kobiety angielskie dziś jeszcze na zebraniach wieczornych nawet we własnym domu noszą rękawiczki. Książę Walji postarał się

uwolnić panów od rękawiczek

nawet w tańcu. Wprowadził pewną odmianę w strój wieczorowy, nosząc białą kamizelkę przy smokingu. Robi to dlatego, że jest zapalonym tancerzem, a nie chce się przebierać po męskiem zebraniu.

Jest rzeczą zabawną, że wszelkie gesty księcia w świecie mody znajdują natychmiastowe naśladownictwo. Tak było z cylindrem włożonym zlekka ukośnie. Księciu było w tem do twarzy, gdy był jeszcze bardzo młody, lecz z latami sam zaczął nosić cylinder coraz prościej, tak że dziś linja kapelusza jest bardzo blisko pionowej, gdy tymczasem naśladownicy księcia umiejąc przystosować mody do fizjagnomji, częstokroć wywołują wrażenie ludzi zlekka podchmielonych lub skończonych apaszów.

Książę podziela całkowicie gust dzisiejszej młodzieży

do tańca,

tańcząc prześlicznie i doskonale wszystkie nowoczesne tańce, lecz robi to nie dla chęci okazania swych umiejętności, a jedynie z potrzeby ruchu, ponieważ taniec — zwłaszcza zimą — staje się jedynym sportem, z którego dla braku czasu korzystać może.

On i ona.

Betty Amann i Gustaw Froelich podbili serca publiczności w filmie „Asfalt".

Blamaż prezydenta policji.

Święto zmarłych przy tańcach i wesołej muzyce.

Ubiegła niedziela będąca świętem zmarłych dla ewangelików, przeszła w Berlinie pod znakiem dezorjentacji w sprawie

święcenia owej niedzieli.

Zainteresowani właściciele lokalów tanecznych i restauracyj zwrócili się bowiem do prezydenta policji miasta Berlina, aby pozwolił na muzykę i tańce w tę niedzielę, który według ustawy pruskiej nie jest oficjalnem świętem zmarłych, a tylko zwyczajowem. Ku ogólnemu zdziwieniu udzielił prezydent Zörrgiebel pozwolenie na tańce, lekką muzykę i wesoły program w teatrach, kabaretach i kinach. W ostatniej chwili jednak zaprotestowały ewangelickie władze kościelne, tak, że prezydent zmuszony był

cofnąć swoje pozwolenie.

Ale było już za późno. Skutkiem tego ku wielkiemu oburzeniu nabożnych ewangelików, którzy pilnie powędrowali rano na cmentarze, a po południu w skupieniu przeżywali niedzielę, rozlegały się wszędzie w Berlinie skoczne tony muzyki tanecznej, a mnóstwo publiczności zapełniło dancingi, teatry i kabarety.

Opinja publiczna śmieje się **z blamażu prezydenta policji,** który sam cofnął swoje zarządzenie, ale nie mógł, względnie nie chciał dopilnować wykonania zakazu...

—x—

Humanitarny sposób uboju świń.

W monachijskiej rzeźni uruchomiono nowoczesne urządzenie do automatycznego ogłuszania świń, przeznaczonych na rzeź. Po prawej stronie widzimy małą windę elektryczną, podnoszącą wieprza do elektrycznej „pułapki". Po pochyłej równi (po lewej) wpada świnia głową do specjalnego kosza, gdzie elektryczny kontakt włączony przez pracownika ogłusza ją zupełnie. Ogłuszoną odwozi się do oddziału właściwej rzeźni, gdzie się ją zabija zupełnie bez bólu. (w)

Podsłuchane.

—x—

ZAWODOWA ZŁOŚLIWOŚĆ.

Dwaj adwokaci spotykają się w westybulu sądu.

Jestem strasznie zmęczony, — skarży się pierwszy. — Przemawiałem bez przerwy przez trzy godziny.

— Ja jestem jeszcze bardziej śpiący — ziewa drugi.

— Pan? Co pan robił?

— Słuchałem pańskiego przemówienia.

OFIARA.

Urzędnik stanu cywilnego nie chce parze kandydatów do stanu małżeńskiego dać ślubu, ponieważ pan młody jest pod dobrą datą.

Po tygodniu tasama para zjawia się w urzędzie; on znowu podpity.

— Dlaczego pani nie przyprowadzi swego narzeczonego wówczas, gdy jest trzeźwy? — zwraca się oburzony urzędnik stanu cywilnego do panny młodej.

— Dlatego, — przyznaje się zarumieniona panna młoda, — że po trzeźwemu nie chce się żenić!

USPRAWIEDLIWIENIE.

— Marysiu, ten kurz na pianinie leży już conajmniej od czterech tygodni.

— Ja nie jestem temu winna, albowiem dopiero przed dwoma tygodniami objęłam miejsce.

—x—

To dziwne zbijanie dłoni!...

Dyrygent nie lubiący oklasków.

Na pewnym klasycznym koncercie akademji muzycznej w Filadelfji orkiestra symfoniczna odegrała pierwszą część symfonji Beethovena. Publiczności podobała się szczególnie ta pierwsza część świetnie odegrana przez orkiestrę i z prawdziwym zapałem

zaczęła klaskać.

Nie podobało się to dyrygentowi niejakiemu Stokowskiemu który w ostrych słowach zwrócił się do publiczności i poprosił, ażeby przestano hołdować temu zwyczajowi „średniowiecznemu". „To dziwne zbijanie dłoni nietylko jest pozbawione sensu" — tak prawił dyrygent — „ale jest przedewszystkiem czynnikiem przeszkadzającym

skupieniu się,

a nawet postępowanie takie nazwać można poprostu barbarzyńskiem". W pierwszej chwili publiczność przyjęła to karcące przemówienie milczeniem później zaś tem głośniej zaczęła bić brawa.

Conas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i kobieta.
Popularny: Skalmierzanki.
Geyerowski: —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Miłość kozaka.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Zew morza.
Casino: — Grzeszna miłość.
Czary: — Prawda zwycięża.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Zdobywcy złota.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny.
Grand-Kino: — Hrabia Monte Christo
Luna: — Władca Sahary.
Mimoza: — Tancerka.
Oświatowy: — Rosita, dla młodzieży Walka o złoty róg.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Na zachód od Zanzibaru.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: Tragedja dziedziczenie obciążonego.
Raj: — Dalsze dzieje Tarzana.
Resursa: — Szampan.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Ostatni rozkaz porucznika Noszty.
Słońce: — „Tajemnica przystanku tramwajowego".
Wodewil: — Ostatnia Karawana.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Salambo.
Początek seansów o godzinie 4-ej

—x—

WINSZUJEMY!

Jutro: Andrzejowi.
Wschód słońca 7.17.
Zachód — 15.31.
Długość dnia 10.45.
Ubyło dnia 8.39.
Tydzień 48.

——xx——

Kto chce odstąpić dwa lub trzy pokoje z kuchnią W STARYM DOMU niech dzwoni pod 138-28 (do południa), 160-80 (po południu) lub złoży ofertę w administracji pisma sub. „Jaknajszybciej"

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański